

KOLIA Z BRYLANTAMI

Tytuł oryginalny: "Diamond Necklace"

Richard Bennett

Noweli pod tym samym tytułem

Prawa zastrzeżone

John Trevor co.London -
Holland

AKT I

Scena 1

Gdzieś na obrzeżach Hertford. Salon w domu Toma. Zegar ścienny, kanapa, komoda, stolik, stół okrągły, obrazy na ścianach, fotele, stolik na telefon, bibeloty, kwiaty. Na ścianie - na przeciwko widowni - okno tarasowe - wyjście na taras. z lewej strony od widowni dwuskrzydłowe wejście do jadalni.

Tom: Mężczyzna w wieku ok 35-40 lat ubrany w golf, marynarkę spodnie na kant, buty; typowe pantofle męskie. Mężczyzna kulturalny dystygowany, schlebający żonie, tolerujący jej humory, nie dający się sprowokować.

Nancy: Pewna siebie, znudzona życiem, patrząca z lekką wyższością na innych - jednak wszystko na granicy dobrego tonu. Z lekceważącym, prowokującym podejściem do życia. Inteligentna. Wiek 35-40. W zwiewnej delikatnej podomce do kostek. Kapcie - pantofelki z białymi pomponami.

Tom siedząc w fotelu z nogą założoną na nogę czyta gazetę. Obok na stoliku stoi filiżanka z herbatą. Po chwili z drugiego pokoju wychodzi Nancy - żona Toma.

TOM:

- Dzień dobry kochanie! Jak spałaś? Zasnęłaś wczoraj jak kamień.
(mówi bez odrywania wzroku od gazety)

NANCY:

- Wczorajszy dzień mnie całkowicie pokonał. I jeszcze ta kolacja u Owenów....
(Znudzona kładzie się bezwładnie na kanapie - na skos, w pozycji pół leżącej, głowa oparta o oparcie (**nie poręcz!**) broda prawie dotyka ciała, jedna noga na podłodze)

TOM:

- Przesadzasz. Było całkiem ciekawie.
(przewraca stronę gazety, zerka na żonę)
Może... trochę Morrisonowie przynudzali... tymi swoimi opowieściami o ich wyprawie do Bangladeszu, ale ogólnie było całkiem wesoło.... A zauważyłaś? Hellen była taka cicha - zupełnie niepodobne do niej
- (szczerze zdziwienie w tonie)

NANCY:

- No wybacz, na mieście wszyscy plotkują o romansie jej męża z tą modelką z Art of Act. Jak ona tam ma na imię...

(KONTYNUACJA)

TOM:

- Lily. Ma na imię Lily.
(*nie odrywa wzroku od gazety*)
- No patrz znowu spadek kursu na giełdzie.

NANCY:

- O! Właśnie! Widzę, że wszyscy mężczyźni świetnie się orientują. Każdy ją zna.
(*znacząco, lekceważąco z lekką ironią*)
- Nawet TY, stroniący podobno od małomiejskich plotek.

TOM:

- No trudno nie znać. Skoro wszystkie kobiety w Hertford mówią tylko o niej.
(*ripostuje, spogląda na N.*)
- Nawet TY kochanie. Nie mająca jak mi wiadomo powodu do zazdrości.

NANCY:

- Nie schlebiaj sobie. To, że jesteśmy zgodnym małżeństwem, to jedynie moja zasługa.

TOM:

- Oczywiście kochanie bo przecież my mężczyźni jesteśmy tylko mężczyznami.

NANCY:

- Nie. Bo wy mężczyźni podobnie jak kobiety patrzycie na pieniądze, a w naszym związku to ja je mam - to sprawa oczywista.

TOM:

- Pragnę przypomnieć ci kochanie, że posiadane przez ciebie pieniądze to spadek po świętej pamięci tatusiu. Tak więc nie wiem czy to twoja zasługa. Poza tym przypomnę ci też, że moje... - zarobione tylko przeze mnie - też nie są małe.

NANCY:

- Co byś nie powiedział; to jedna moja kolia z brylantami jest warta tyle, ile cały twój dorobek życia razy dwa, albo i razy trzy.

TOM:

- To jest fakt, ale tylko ta pamiątka po twojej babci może konkurować z moimi dochodami. I wiesz, uważam, że nie potrzebnie wszędzie się nią chwalisz.

NANCY:

- Och przesadzasz
(*znudzonym głosem*)

TOM:

- Może przesadzam
(*składa gazetę wsuwając między strony palec - przytrzymuje jedną ręką - drugą sięga po filiżankę*)
(WIĘCEJ)

(KONTYNUACJA)

TOM: (kontynuacja)

- ale lepiej włączyć trochę skromności.
(wypija łyk odstawia filiżankę
ponownie otwiera gazetę, próbuje
czytać)

NANCY:

- Sugerujesz, że jestem próżna czy nieskromna?

TOM:

- Przecież w zasadzie to to samo.

NANCY:

- Ale inaczej brzmi.

TOM:

- No fakt to zmienia całkiem rzeczy postać. Rozumiem, że wybrałabyś słowo "nieskromna"

NANCY:

- To zrozumiałe. "Nieskromna" - w istocie taka mała, delikatna przypadłość. W pewnych okolicznościach nawet miła.

TOM:

- (śmieje się szczerze rozbawiony)
- Kocham tę twoją filozofię, moja droga.
(składa gazetę odkłada)

NANCY:

- Oj nie żartuj sobie ze mnie.

TOM:

- Wcale nie żartuję
(podchodzi schyla się całuje żonę w rękę)
- To miłe co rano doświadczać, że nic się nie zmieniłaś od wczoraj
(uśmiecha się, kieruje się w stronę komody bierze papierośnicę, wyciąga papierosa rozmiękcza go rolując w palcach stuka kilkakrotnie filtrem o kciuka odwraca się idzie w kierunku fotela sięga po zapalnik)

NANCY:

- Oj nie pal dzisiaj tutaj, głowa mnie boli

TOM:

- Ja sobie życzysz kochanie. Spalę u siebie.
(wychodzi z salonu Nancy zostaje sama,

Scena 2

Dzwoni telefon, Nancy leniwie podnosi się z kanapy podchodzi do stolika podnosi słuchawkę.

NANCY:

- Hallo? Cześć Emily....Oj ledwo żyję. Chyba wypiałam o jednego drinka za dużo.... Tom? Tom w porządku. Jak zwykle, jego nic rusza.....tak,oczywiście....Hellen? Hellen trochę dobita...Jak to czym? To nie słyszałaś? Podobno Henry wdał się w romans z tą modelką...tak dokładnie z tą samą....Może masz rację, ale z facetami to nigdy nic nie wiadomo....W przyszłym tygodniu? Nie wiem chyba nie mamy planów.....Możemy powtórzyć, ale gdzie? U nas?...No w sumie czemu nie. Zaprośmy parę osób. Wpadnijcie w tygodniu to ustalimy wszystko. Dobrze, jasne to na razie. Do zobaczenia.

(odkłada słuchawkę wzdycha idzie do stolika sięga po filiżankę T. wypija do dna w tym momencie wchodzi T.)

Scena 3

NANCY:

- Przepraszam, ale tak nagle mi się zachciało pić

TOM:

- Nic nie szkodzi pewnie już ostygła. Nie lubię zimnej herbaty.

NANCY:

- Jak chcesz, zrobię ci świeżej

TOM:

- Nie dziękuję. Wydawało mi się, że ktoś dzwonił

NANCY:

- Dobrze ci się wydawało - Emily... Emily dzwoniła.

TOM:

- Już się stęskniła, czy jak zwykle zapomniała wczoraj o czymś opowiedzieć?
(siada w fotelu)

NANCY:

- Wyobraź sobie, że tak jej się podobało, że zaplanowała w przyszły weekend powtórkę.

TOM:

- O nie! Ja nie idę. Nie chce mi się słuchać, tego, tego.. waszego plotkowania.

(KONTYNUACJA)

NANCY:

- Nie musisz iść. Oni przyjdą do nas

TOM:

- Jak to?

NANCY:

- Emily była tak miła, że zaplanowała to party u nas, wpadną w tygodniu ustalić szczegóły.

TOM:

(z sarkazmem)

- Cudownie. Już się nie mogę doczekać.

NANCY:

- Myślałam że ich lubisz?

TOM:

- Morrisonów? Oczywiście, że lubię, ale z tego powodu nie muszę widywać ich co dziennie.

NANCY:

- Przesadzasz

(zerka na zegar)

- Już dwunasta?! Matko, a ja jeszcze w pieleszach. Idę się trochę oporządzić.

TOM:

- Idź, idź, ja jeszcze trochę poczytam.

(Tom rozsiada się wygodnie rozkłada gazetę)

KURTYNA

Scena 4

Ten sam salon, pojawiają się kwiaty w wazonach

Dzwonek do drzwi, T. wychodzi z jadalni przechodzi przez salon do przedpokoju, po chwili słychać szuranie i wesołe głosy, witają się, do salonu w tym czasie wchodzi Nancy, drzwi od przedpokoju otwierają się i pojawiają się Morrisonowie atmosfera wesoła dialogi się nakładają.

Albert Morrison

Emily Morrison

Tom

Nancy - na szyi kolia

Harriet Owen

(KONTYNUACJA)

George Owen

Brian

Lily Brown

Inspektor

EMILY:

(Rozkłada ręce rozpromieniona)
- No pięknie wyglądasz moja droga!

NANCY:

- Witajcie kochani. Dziękuję Emily. Też świetnie wyglądasz.

ALBERT:

- Słuchaj ja skręcam w lewo, a ten sunie pod prąd jak wariat, obilem na prawo i tyle!.... no tyle żeśmy się minęli, taki kawałek.

EMILY:

- Przyszliśmy troszkę wcześniej pomyślałam, że może w czymś ci pomożemy

NANCY:

- Wszystko mam opanowane. Napijcie się czegoś.

TOM:

- To miałeś szczęście.

EMILY:

- Ja chętnie może whisky z lodem

ALBERT:

- Ja miałem szczęście? To on miał, gdybym się nie spieszył dorwałbym delikwenta i...

NANCY:

- Albert a Ty?

ALBERT:

(kontynuuje)
- powyrywałbym mu co nieco z tego z czego wychodzą nogi.

TOM:

(śmieje się)

EMILY:

- Albert!